DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę.—Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 15go Lutego 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki*, 2, *Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

JEZUICI W POLSCE.

Każdy emigrant, wstając do pracy, udając się do nocnego spoczynku, zapytuje się siebie samego: jak się to stało, że prawie wszyscy mieszkańce na ziemi mają Ojczyznę; a Polak, pomimo niezaprzeczonego męstwa i poświęcenia, musi się tułać po obcych krajach. Chcąc niechcąc rachuje się z sumieniem, pogląda okiem żalu na przeszłość i szuka przyczyn upadku Kraju, który panował na wschodzie Europy.

Jednę zawsze znajduje odpowiedź. Zginęliśmy przez *niezgody*. Ale ta odpowiedź nie dostateczna. Kto był przyczyną niezgód? Kto naród zepchnął z drogi historycznéj? Kto wbrew jego wspomnieniom, prawom, zaręczeniom, uzbroił braci przeciw braciom? Kto zasiał nienawiść, najsroższą nienawiść bo w imie Boga i Religii? Jedna na to odpowiedź: Jezuici.

Kto własnémi poszukiwaniami nie doszedł do tego przekonania, niech odczyta wyjątek z prac *Jędrzeja Moraczewskiego*, ogłoszony przez Ob. J. N. Janowskiego, pod nazwą: *Jezuici w Polsce*. Tam znajdzie nie tylko krótki rys życia założyciela tego zakonu, ale zarazem ważniejsze zabiegi i usiłowania jego uczniów na ziemi ojczystéj, zacząwszy od piérwszych zaburzeń a skończywszy na rozbiorze i upadku.

Nie jest myślą naszą, zastąpić wyciągiem treściwy opis autora, chcemy tylko zwrócić uwagę ziomków na pracę, która rzuca światło na przeszłość narodową; która w obecnych chwilach może obłąkanych oświecić, a systematycznie Kraj gubiących, mniéj niebezpiecznymi uczynić.

Jaki jest cel Jezuitów? Służyć ślepo *Rzymowi*. Kogo mają słuchać, kto nimi kieruje? "Generałowi, mówi autor, wszystko na oślep *nawet wbrew własnemu przekonaniu*, winni uległość, przeciw jego rozkazowi nie służy żadne odwołanie. Obowiązkiem ich okazywać jak największą dostępność, wszystkie plany wykonywać z największą łagodnością, z ustępowaniem, bez sporów, z uśmiechem. (Stronnica 4.)

"Mieć tylko na oku dobro kościoła i zakonu, a mniéj się nawet pytać o *własną Ojczyznę*, zagłuszać drobne skrópuły sumienia, a trzymać się zasady: *Cel uświęca sposoby*.

"Jakiemi środkami dojść do celu?

"Za pomocą *szkół, konfesyonału i ambony*." (Str. 5.)

To nie my to utrzymujemy, to mówi badacz co lata strawił na poszukiwaniach historycznych, i dowodami wspiera, że Jezuici opanowali szkoły, kobiety, magnatów, krajem rządzili, wypowiadali wojny, zawierali pokój.

Nie zawsze z uśmiechem do pożądanego biegli celu., Wywołali krwi rozlew w Krakowie, Wilnie, Poznaniu Lublinie. Trupy dyssydentów od wielu lat pogrzebionych z grobów wydobywano i po ulicach włóczono. (Str. 10.)

Wyżsi nawet zdolnościami ziomkowie, jak tylko weszli do zakonu, stali się zgubnémi dla Kraju narzędziami. "Nawet Skargi rady musiały sprowadzić przewrotność, nieszczęścia, zgubę dla téj Ojczyzny, którą miłował, bo Jezuicki interes był zawsze przeciwny Polsce, a kto był Jezuitą, ten wbrew nawet przekonaniu ze ślepém posłuszeństwem tylko w myśl swojéj *cudzoziemskiéj*, najwyższéj władzy działać i radzić miał obowiązek poprzysiężony, i tak téż radził i działał." (Str. 9.)

Nadarmo prawi polacy przypominali, że gościnna Polska powstala na zasadzie swobody sumienia, głos ich był głosem wołającego na puszczy.

"Ludzie nasi, mówi autor, rozumiejący życie publiczne wołali, że Rzeczpospolita stoi na braterstwie obywatelskiém, bez względu na różnicę wiary, że Polska jest spojeniem Zachodu ze Wschodem, że uderzyć w to spojenie, można skaleczyć serce, w którém nikt krwi zatamować nie potrafi. Ale cóż mogło o to chodzić Jezuitom. Nigdy nie było ich rzeczą myśleć, żeby ten lub ów naród istniał. Powstali tylko no to, żeby *Rzymu* po całéj ziemi *jedna* panowała władza. Niebędzie tego narodu to będzie w tém miejscu inny. Ziemia tak łatwo bezludną niepozostanie, a więc zawsze nad tym krajem *Rzym i Jezuici* panować będą mogli." (Str. 10.)

Nie myli się autor. Kto zaprzysiągł cudzoziemskiéj władzy niewolnicze posłuszeństwo, ten poświęci Ojczyznę, na rozkaz jenerała, którego jest ślepém narzędziem.

Czyliż pod przeważnym wpływem jezuitów, można było pozyskać miłość rożnowierców. Posłuchajmy autora.

"Zygmunt III, robiąc podróż na koronacyą do Szwecyi, torował drogę jezuitom. Z tąd podczas jego bytności w Gdańsku rozruch powstał i nawet na dom, w którym mieszkał, napadnięto i strzelano. Odtąd król w Prusach zamieszkałych od Niemców, i tak serdecznie do Rzeczypospolitéj przywiązanych, nie tylko przeciw jezuitom, katolikom, sobie, *ale przeciw narodowi i krwi polskiéj nienawiść zasiał i rozkrzewił*. Nie poszło lepiéj w Inflantach i Kurlandyi. Skończyło się tedy, że w ogromnéj Rzeczypospolitéj, w któréj trzy obok siebie żyły wielkie ludy, Polacy, Rusini i Niemcy, nie tylko trzema językami, ale i trzema wyznaniami różne, w jezuitach pokazał się klin, ktory te ludy na swoje części rozsadził." (Str. 11.)

Jezuici nadużywali najświętszych wyrazów, pod nazwą *Unii*, zaszczepili, *nienawiść*. Zapewne połączenie w jedno kościoła Zachodniego ze Wschodnim, było wielką myślą, ale do téj pożądanéj *Jedności* można tylko przyjść przez *miłość*. Niestety ile mordów, ile krwi, ile nieszczęść sprowadziła Jezuicka *Unia*. "Ta sprawka jezuitów, mówi *Moraczewski*, nietylko w następnych czasach uzbroiła przeciw Polsce *Chmielnickiego*, ale popchnęła Ruś ku Wschodowi." (Stronnica 11.)

Pomińmy ważne krwią i zgubą Ojczyzny zapisane prawdy, które czytelnik sam znajdzie w pracy *Moraczewskiego*, zwróćmy uwagę jeszcze na dwie okoliczności. Na wpływ, jaki wywierali jezuici na oświatę narodową, i co im Moskwa winna.

"W szkołach język łaciński był głównym przedmiotem, którego nauczano przez zadawanie na pamięć gramatyki

Alwara. Ta nauka pamięciowa obrzydzała młodzieży polskiéj nauki i zamieniała ją w ludzi bez myśli, *w papugi* sejmowe, sądowe i wszelkich zatrudnień społecznych." (str. 13.) Ob. Janowski w przypisku uzupełnia tę prawdę dając nam: "*Experyment różnego ćwiczenia się w różnych umiejętnościach w Collegium nobilium, Societatis Jesu,* podzielony na tańce: la Bohémienne, les Anglaises, menuet Rigodon, la Bavâroise, balet royal, *ad majorem Dei gloriam.*"

Czy ci co chcieli zamienić młodzież polską na *papugi*, mogli oddać należną cześć mędrcowi co stanowi epokę w poszukiwaniach rozumu ludzkiego. Autor nam na to odpowiada na stronnicy 19.

"Jezuici byli niezmiernie zagniewani na pijarów, którzy swémi szkołami podkopywali ich zasady. Około środka ośmnastego wieku, Pijarzy zamieścili w kalendarzyku politycznym niektóre uwagi astronomiczne według teoryi *Kopernika.* Przeciw nim wystąpili Jezuici, i na pijarów jak na rozsiewaczy *nowych, złych i niemoralnych* nauk powstawali. Mąż bogobojny, co stanowi najwyższą chwałę narodową, najprzykładniejszy z kapłanów, którego prace będą kamieniem węgielnym przyszłego urządzenia harmonijnych spółeczeństw, *Kopernik* posądzony o objawienie *złych i niemoralnych nauk !!*

Zakończymy wreście przypomnieniem epoki, co najwymowniéj zgubny wpływ jezuitów maluje. Nie mówimy o wojnach z Szwecyą, o walce Kozaków zaporoskich, którzy bronili swojéj wiary, zwracamy uwagę na wojnę Stefana Batorego, z najokrutniejszym z tyranów, z Iwanem Groźnym. Zwycięzki mąż polaków oddał w ręce polskiego króla, los Moskwy i cara. Jeszcze jeden krok, a nazawsze byłaby runęła despotyczna władza rosyjskich tyranów. Co robi Iwan? Udaje się do papieża, przyrzeka, że wraz z ludem swoim przyjmie religiję rzymsko-katolicką, byleby Rzym zatrzymał zwycięzki oręż Batorego. Nadarmo król Polski przestrzega, że Car oszuka papieża. Musiał uledz wpływowi Jeznitów; oddaje orężem zdobyte kraje, a Car odetchnąwszy z niebezpieczeństwa, *śmiał się z Papieża i Jezuitów.* Co krew i waleczność Polska zyskały, zniszczył *Ultramontanizm.*

Dziś kiedy niczém niepohamowana nienawiść Moskwy, połączyła w jedno wszystkie narodowe żywioły, można być pewnym, że gabinet petersburski do ostatniego odwoła się środka. Pójdzie za przykładem Iwana Groźnego. To co stracił uciskiem, prześladowaniem, mordami, będzie się starał odzyskać za pomocą Jezuitow!

Książeczka ogłoszona przez Ob. Janowskiego nie tylko ma historyczną naukową wartość, jest zarazem dobrym patryotycznym uczynkiem. Zwraca uwagę na przeszłość, jest pochodnią, rzucającą niezaprzeczone światło. Jeśli nie nawróci niepoprawnych, to bez zawodu otworzy oczy ziomkom dobréj woli.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 11 Lutego.

W dniu wczorajszym wieczór rozpoczął p. Leon Zienkowicz wykład, *o Rozumie stanu w Polsce.* Sala była napełniona ziomkami różnych opinii. Często głos mowcy był okryty oklaskami życzliwych słuchaczów. Nie jest myślą moją dać opis treściwy przedstawienia, które zapewne drukiem będzie ogłoszone. Chciałem tylko zwrócić uwagę na niezaprzeczoną pożyteczność tego rodzaju wykładów.

Co może być pożądańszego dla młodzieży emigracyjnéj? Tułacze co dnie i nocy w pracach naukowych spędzali, zbierają treść poszukiwań swoich, i w godzinie przynoszą nowemu pokoleniu owoc trudów długoletnich.

Napomknął o tém mówca, a oddając należną wdzięczność ziomkom, co przysposabiają młodzież do zawodu wojskowego, dodał, że nie mniéj potrzebne są nauki historyczne, gruntowne zapatrywanie się na przeszłość, aby się ustrzedz tego co zgubne.

Wdzięczność się należy p. Zienkowiczowi za to szczególniéj, że zachęcał młodzież polską do pracy.

Jest to nieszczęśliwym błędem, uprzedzeniem, że można oddać krajowi usługę, bez trudów i nauki. Do tego fatalnego błędu, a bardzo upowsechnionego przyczynili się nawet nasi poeci.

Osiński, w pamiętnéj powszechnie znanéj odzie do Kopernika, powiedział:

"Jeden przelot rozumu,
"Błędy wieków kruszy.

Bajka, pomyłka, szkodliwe i zgubne dla młodzieży objawienie! Kopernik po długich bogobojnych pracach i trudach, nie jednym pomysłem, ale mozolnémi poszukiwaniami, ciężkiémi rachunkami, odkrył myśl Twórcy, *harmoniją świata.* Ten błąd upowszechniony, że Kopernik jedną myślą się wsławił, jest nawet przyczyną, że na tysiąc ziomków ledwie jeden jego niepożyte prace zgłębił, prace, które stanowią epokę w poszukiwaniach rodu ludzkiego. Co tylko wzniosłego Newton odkrył, co Fourier świateł objawił, ma swój początek w pracach Kopernika.

Niech to wie młodzież Polska, i tu zasługa p. Zienkowicza, że można się urodzić z talentem, jeniuszem, ale talent i jeniusz są tylko zarodami, które praca w pożywny owoc zamienia. Jeniusz i talent bez pracy, przetwarza się w głąb nieużyteczny. Im większy kto ma talent, im wyższe zdolności, tém większą popełnia zbrodnię przeciw Ojczyznie, jeźli ich pracą niekształci, nierozwija, i do najwyższego stopnia doskonałości niedoprowadzi.

Trzeba jeszcze i tę oddać sprawiedliwość p. Zienkowiczowi, że ma niepospolity dar uprzyjemnienia swojego wykładu, wspomnieniami i wyjątkami celniejszych poetów i pisarzy. Ustęp odczytany z prac p. Chojeckiego o usiłowaniach trzech dworów na zgubę Polski sprzysiężonych, był słuchany z uroczystą i najżyczliwszą uwagą. Toż samo można powiedzieć o odezwie Tymczasowego Komitetu, która wykład zakończyła.

Teraz niech mi będzie wolno zwrócić uwagę ziomka, który młodzieży owoc poszukiwań swoich przedstawia, na dwie ważne okoliczności. Przekonany, że to co przytoczę, pochodzi z najżyczliwszych uczuć, jestem pewny, że albo z nich skorzysta, albo przynajmniéj o złą chęć mnie nieoskarży.

Z planu jaki sobie założył, lękam się, że opuści dwa ważne przedmioty. Piérwszy, który stanowi najwyższą chwałę narodową, drugi, który stanowczo przyłożyć się może do tryumfu.

Mówiąc o zasadach władzy, o formie, statutach, o wpływie możnych i cudzoziemców, nienależy pominąć o stanie nauk, o poszukiwaniach mędrców i uczonych, aby wspomnieć, wskazać i ocenić Kopernika—Kopernika, którego prac rodacy nieznają, a który położył kamień węgielny do *wszystkich najwznioślejszych poszukiwań spółecznych*—Kopernika, który piérwszy to odkrył, że przeznaczeniem rozumu ludzkiego, nie *tworzyć systemata,* ale *szukać jaka była myśl, jaki system Przedwiecznego.* Otóż, jak po kilkunastoletnich trudach odkrył *harmoniją świata,* padł na kolana, nie krzyknął z pychą; *oto mój system!* ale ze łzami zawołał: *oto myśl i dzieło Przedwiecznego.*

Dla czego szczególniéj nastaję aby ziomkowie starali się zwracać uwagę na prace Kopernika. Fatalnym wypływem ludzkiego próżniactwa, prawie cała Francya odkrycie Kopernika przypisuje tłumaczowi jego dzieła. Galiléj pod sądem inkwizycyi oświadczył, iż niewierzy i nieprzypuszcza hipotezy Kopernika, że tylko dla tego dzieło jego przetłumaczył, aby dowiódł, że we Włoszech taż sama panuje wolność co i w Niemczech, gdzie prace Kopernika są powszechnie znane. I temu to, co z przestrachu mistrza odstąpił, co go się wyparł, cześć i chwała! A mędrcowi polskiemu zapomnienie; Zapomnienie tym szkodliwsze, że chwała Kopernika, więc chwała narodowa, z postępem czasu wznioślejszą będzie. Bo poszukiwania społeczne, najtrudniejsze zadania przyszłości, będą miały za kamień węgielny, *harmonią świata, attrakcyą, miłość,* prawa odkryte przez Polaka.

To jedno. Druga uwaga. Byłoby to błędem, gdyby p. Zienkowicz ograniczył się na ocenieniu wewnętrznych stosunków, i pominął wpływ jaki Polska wywierała na ościenne państwa. Należy ocenić klęski jakie Polska schodząc z misyi historycznéj zadała Szwecyi, przez wojny religijne. Należy wspomnieć o buntach Kozaków Zaporoskich, ktorych odepchneli od braterstwa misyonarze. Nadewszystko, ponieważ dochodzim do epoki dzisiejszéj, należy wspomnieć, rozebrać i ocenić ten błogosławiony wpływ, który jest naszą chlubą, naszą nagrodą, chce mówić o usiłowoniach wolnych Rosyan, co sobie przypomnieli godność człowieka, co pragną aby ich Ojczyzna była świetną i wielką, ale brzydzą się tyranią i ze zgrozą patrzą na zbrodnie systemu co żyje krwią i łzami uciśnionego ludu i podbitych narodów.

P. Zienkowicz potrafił zebrać grono poważne życzliwych słuchaczów. To nie mały tryumf w stolicy, gdzie tyle ponęt zabiera czas tułaczom. Niech korzysta z usposobienia ziomków, i stara się z niego wydobyć najwyższą korzyść dla Kraju. To jestem pewny będzie zarazem najmilszą jego prac nagrodą.

—W tych dniach zszedł z tego świata w Paryżu Samuel Cahen, założyciel i naczelny wydawca Dziennika *Archives Israëlites*. Kilka mówców oddało cześć zasługom i pracom uczonego tłumacza biblii. My mamy także powód wspomnienia jego imienia.

P. Cahen otworzył kolumny dziennika swego ziomkom, którzy pracowali nad pojednaniem wyznań w Polsce. Przez lat kilkanaście Dziennik Archives, zwracał uwagę europejską na niezasłużone cierpienia swoich współwyznawców. Szlachetne współczucia, życzliwe wyrazy, tłumaczone na język niemiecki i angielski, przechodziły do kraju i bez zawodu przyłożyły się do zbliżenia braci rozmaitych wyznań.

Łączymy więc głos nasz, do tych co żal i wdzięczność dla p. Cahen wyrazili.

Jest jeszcze jeden powód, który nam nakazuje zwrócić uwagę na pismo, którego p. Cahen był założycielem.

Przykład, jaki dali ziomkowie pracując nad wykryciem ucisku i nadużyć w Polsce, zachęcił i ośmielił serca szlachetnych Rosyan. I oni oskarżają rząd rosyjski o nadużycia, których starozakonni są ofiarą.

Pod tytułem: *Prześladowanie religijne*, *Dramat w Rosyi*, przesłano redakcyi opis nadużyć, okrucieństw, ktore zwrócą uwagę i pożądany przyniosą skutek. Ten opis jest skreślony ręką wolnomyślnego Rosyanina. Pod pozorem, że żydzi potrzebują krwi do swoich obrządków, mordowano w Saratowie niewinnych, rabowano bogatszych. Jeden z sędziów żądał 12,000 rubli; za tę cenę byłby swoje sumienie sprzedał. Artykuł obejmuje opis tortur, którym świadkowie ulegli, raport uczyniony Radzie państwa i jéj barbarzyńską decyzyą, podpisaną przez Gorczakowa, Bludowa i innych. Z przyjemnością zapisujemy te szlachetne Rosyan usiłowania. Na téj drodze w jedym szeregu staniemy.

J. C.

O ROZUMIE STANU
W POLSCE DAWNÉJ I TERAŹNIEJSZÉJ.

Stosownie do zapowiedzi ogłoszonéj w przeszłym numerze pisma naszego, Ob. *Zienkowicz Leon* otworzył swój zwyczajny, trzecioroczny: Kurs Publiczny Literatury Polskiéj, 9go Lutego, t. r. w Instytucie Stowarzyszeń Uczonych w Paryżu, w obec licznie zgromadzonéj publiczności krajowéj i emigracyjnéj. Przerywany częstémi oklaskami, témi słowy zagaił to piérwsze, tegoroczne zgromadzenie:

"Przystępując do rozbioru przedmiotu tak ważnéj treści, jakim jest zadanie: *Czém był i jest* Rozum Stanu w Polsce, winienem zażądać z góry wyrozumiałości i pobłażania słuchaczów;—raz, z powodu że przedmiot jest wielce z siebie drażliwym; a powtóre, iż w odniesieniu do tego oddziału dziejów narodowych, i w naszém położeniu zwłaszcza, zbyt skromne mieć możemy materyały pod ręką. Przedmiot drażliwy—bo dotyczy zawodów najmilszych nadziei naszych, a w których wszyscy, pewnie bez wyjątku, jak tu zgromadzeni jesteśmy, mniejszy lub większy, pośredni albo bezpośredni, ale zawsze czynny mieliśmy, a nawet mamy i dziś jeszcze udział. Predmiot trudny—jako skromny w zasoby, albowiem oprócz prelotnych dotknieć w dawnych pisarzach: jak w Reju, Górnickim i Skardze; z poźniejszych: w Kołątaju i Potockim, księdzu Mejerze, i kilku również nie uzupełnionych wywodów już po rozboju dokonanym na Polsce: jak w Staszycu, Czackim, Lelewelu, oraz jeszcze póżniejszych, bo już z naszych czasów, ale zawsze przygodnych tylko rozbiorów: Mochnackiego, Mickiewicza, Libelta, Cieszkowskiego, Alcyaty, Chojeckiego, do których dodać należy roztrząsania, Towarzystwa Demokratycznego i artykuły pojedyńcze porozpraszane po kartach dziennikarstwa emigracyjnego, oto jest cały prawie nasz skarbiec pod względem *Rozumu Stanu* czyli *Rozumu Politycznego w Polsce dawnéj i teraźniejszéj*. A jednakże, jestto przedmiot, zwłaszcza w dzisiejszych czasach tak ważny i rozbioru tak godny, iż możnaby śmiało i słusznie, wszelkie inne, jakkolwiek z narodowém wyzwoleniem ściśły i konieczny związek mające, ustawić na porządniejszém stanowisku.

"Jak to? zawołają bezwarunkowi zwolennicy Wojny, czyli raczéj: Sztuki Wojskowéj; a więc Rozum Stanu, albo nauka polityczna ma zająć w Polsce wyższe stanowisko, aniżeli oręż, aniżeli wojna, aniżeli sztuka wojskowa?

"Nie! Ale to ma znaczyć iż obie, dopóki są potrzebne, czyli nieuniknione, muszą z sobą iść w parze. Tak przynajmniéj było pewnie za dawnych, wielkich, świetnych czasów Polski; za czasów Bolesławów, Piastów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich, i tak muszą rzecz tę rozumieć dzisiaj wszyscy politycy polscy, którym na seryo o przyszłość Polską idzie.

"A więc! Po cóż szukaliśmy? Po co dotąd szukamy tylko, i li tylko, ludzi orężnych, zdolności militarnych, tytułów jeneralskich?

"Odpowiadam:—Jest to błąd, któremu należy się zasługa, że dotąd nie mamy Polski; dowodem—iż nie dotknę jak jednéj tylko epoki powstańczych dziejów naszych—Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki; a który to błąd raz stanowczo odkryć należy, choćby tylko dla tego, iż czasy mordercze, czyli czasy ludzkości mordującéj się wzajem, raz nareszcie odejść powinny.

"Odchodzą czasy stare; nadchodzą nowe!

"Ludzie stanu, ludzie rozmu i serca, muszą zająć miejsce ludzi mordów, ludzi miecza i rzezi.

"Polska! Polska—Ojczyzna nasza zwłaszcza! Wszakże doszła do tego szczytu sławy, iż jéj nikt zgoła, nawet Moskal i Niemiec, nie zaprzeczy męstwa na placu bojów. Dowodem po całéj Polsce i po całym świecie rozsiane nasze zwycięstwa. A jednakże Polska w niewoli! A jednak Polski nie ma! Widać więc, że do tego naszego męstwa, do téj pochopności i zdolności wojackiéj, czegoś jeszcze więcéj potrzeba.

"Tém czémś—tém czémś jeszcze więcéj potrzebném jest: *Rozum Stanu!*

"Czy tak jest? Czy ja Wam nie rozpowiadam rzeczy od rzeczy, to ma być właśnie zadaniem rozpatrywań kursu tegorocznego. Rozpatrywań, powiadam, bo ja nie przychodzę was uczyć, ale spólnie z wami się uczyć. Bo nauka, podobnie jak historya, jako się o niéj wyraził Mochnacki, to nie romans, to nie poezya, ale rzeczywistość; bo do nauki istotną nauką tylko, jak do historyi prawdą historyczną tylko dojść można.

"I jakże przykrém musiało mi być przed kilku dniami, wypowiedzenie jednego z ziomków, i jednego, niestety! z ziomków—krajowców, i niestety! sędziwych, iż młodzież polska, która obecnie Kraj rodzinny opuścić zmuszoną została, nie przeto za granicę poszła, azeby naukę zbierać miała po świecie, albo się czegoś od emigracyi nauczyła, ale ażeby ten świat i tę emigracyę rozumu nauczyła.

O! młodzieży! Ty szlachetna polska młodzieży! Ty najpiérwsza i najdroższa zawsze nadziejo narodowéj wolności! Odtrącaj z pogardą te nierozsądne podszepty, i stale odpowiadaj kusicielom twoim tego rodzaju: "W. błędzie brodzicie; Matka-Ojczyzna nie po to wyprawia w świat dzieci swoje, aby po nim wiatry goniły daremnie. Matka-Ojczyzna wie, że dosyć już na tułactwie pogrzebano

jéj synów wielce uczonych: Mochnackich, Słowackich, Mickiewiczów i Lelewelów, a jednakże któż wątpićby śmiał, iż każdy z nich żeby dzisiaj powstać mógł z grobu, tedy wnet wziąłby się daléj do nauki, ażeby jutro tém korzystniéj służyć mógł Matce-Ojczyznie!"

"Nie dosyć chcieć, trzeba umieć chcieć. W tém jest złożona tajemnica wszyztkich wielkich powodzeń.

Po tym wstępie, przeszedł Ob. Zienkowicz, do obejrzenia obecnego stanu europejskiego, a określiwszy, iż do wielkich przemian społeczeństwa ludzkiego, wszyscy jego członkowie, z wiedzą lub mimowiedzy, społem się przyczyniają, bo takie jest prawo Postępu.... "Jeden z dzienników krajowych, rzekł, a co jest właśnie najdotykalniejszym dowodem narodowego postępu: "Upaść może naród wielki; zniknąć nie może tylko nikczemny!"

"Przy świetle tych słów, rzucił on dziennik długie, pełne szérokie spojrzenie na cały naród nasz, a to w myśli, ażeby z téj rzeczy zdać sobie sprawę i braciom.

"Czy téż urośliśmy duchem i gdzie jesteśmy, zapytuje on. Czy postąpiliśmy w drodze ku wyzwoleniu, albo czyśmy pozostali w miejscu, gdzie nas spotkał cios rozbójniczy? Rzecz godna i ciekawa do obejrzenia. Bo kto nie rośnie, ten starzeje, kto nie idzie, ten stoi—a za tém idzie śmierć. Innym sposobem ani pojedyńczy ludzie, ani narody nie umierają. Owoż, zaledwo wzrokiem wzdłuż, wszérz, i do okoła rzuciliśmy na cały naród nasz, radośne uczucie rozbudziło się w duszy naszéj; bo zewsząd zaiatywać zdawał się śpiew: Polska żyje! Polska rośnie! Polska idzie wprzód! Polska cierpi, straszliwie cierpi! Lecz my tych jéj dzisiejszych boleści nieoddalibyśmy ani za ostatnie chwile rozpustnéj Stanisławowskiéj cywilizacyi, ani za rozkoszne czasy wiecznie pijanych Sasów, ani nawet za najmilsze uciechy staréj złotéj wolności; bo czujemy w duszy, żeśmy wyżsi duchem, żeśmy dziś bliżéj Polski, bliżéj wolności, niż w owéj—wolnéj niby Polsce, tak jeszcze ciałem ogromnéj, ale duchem tak niedołężnéj, gdzie lada przybysz króla nam narzucał, gdzie niemal każdy magnat był zdrajcą—a tylu ich bywało, że zdrada stawała się modą, prawie godziwym sposobem zarobku, stopniem do godności, urzędów i dostatków.

"O! dzisiaj, nie tak już, dzięki Bogu, jak było. Dzisiaj, jeśli są zdrajcy jeszcze, to nie trzeba już ich spisywać na stusążniowych pargamindch—można ich zliczyć na palcach. Dzisiaj jeśli są gdzie jeszcze pojedyńczy zdrajcy ojczyzny, to ich cały naród nacechował już piętnem niesławy i postawił pod pręgierzem publicznego sądu. I dziś nie ma już Polaka, czy to on mędrzec czy prostak, bogacz czy nędzarz, starzec czy dziecię, szlachcic czy kmieć, chrześcianin katolik lub protestant, czy téż starozakonny izraelita, świecki czy ksiądz, któryby tym potępieńcom nie rzucił w oczy piaskiem wzgardy albo przekleństwa.

"O! dzisiaj, nie tak już, dzięki Bogu! jak było. Dzisiaj już za prześladowanie, za dręczenie, chociażąy najniższego i wcale nie znanego brata, przeto tylko, że jest Polakiem, oburza się cały naród, i piętnuje prześladowcę znakiém spodlenia, którego żaden car moskiewski, żaden król pruski, żaden cesarz austryacki, żadną wstęgą, żrdnym orderem, i żadnym tytułem nie zatrze, ani zakryje. Tak już wysoko czuje naród swę godność, tak surowo dzisiaj już karze obelgę swego majestatu narodowego.

„O! dziś nie tak już, jak było za czasów Stanisława Poniatowskiego. Już dziś Polak wstydzi się obczyzny; już dziś zaczynają się oczyszczać serca i głowy polskie z jadu cudzych doktryn; już nikt nie ma zuchwalstwa wybijać im publicznych pokłonów, a jeśli coś przyniesionego z krajów szczycących się, słusznie czy niesłusznie oświatą, znajduje jeszcze zwolenników, tedy już i to tak jest polskim duchem owiane, tak przeistoczone, iż śmiało twierdzić można, iż jest w tém polskość tak żywa, i tak rzewna, jak żeby już, samą była polskością.

"O! dziś nie tak już jak bywało. Dziś już naród, nie na herby nie na szlachectwo, ale na szlachetność patrzy, i sam już w ręce swoje wziął prawo i miecz pasujący na polskiego rycerza, i sam rozdaje tytuły prawdziwego rycerstwa, a rozdaje, nie tym, którzy się najlepiéj zasługują wrogom, ale tym, którzy około wypędzenia ich szczérze i wytrwale pracują. I dziś, już nikogo nie zadziwia szlachetność w rzemieślniku lub w kmieciu, bo ona stała sie już pomiędzy nimi rzeczą pospolitą. Kilińskich, Sierakowskich i Kapustasów nie rzadko już dzisiaj; a Głowackich co tam śpią snem błogosławionych, pod mogiłami Poznańskiémi, lub na brukach Krakowskich i Lwowskich, Warszawskich i Wileńskich nie zliczysz.

"I dziś, dzięki Bogu, śpiewaków pokojowych, królewskich ni magnackich, nie ma już w Polsce. Są śpiewacy, są czarodziejscy śpiewacy, ale którzy śpiewają tylko dla narodu, dla Polski świętéj z Boga. A śpiew ich nie po salonach się rozlega, ale na grobie Ojczyzny, ale pod cudzém ciężkiem niebem, i jak modlitwa serdeczna podnosi serca rodaków, i jak wonna ofiara wznosi się w górę ku Bogu. A jeżeli jeszcze zdarzy się jaki wyjątek; jeśli się zdarzy, że odstępca jaki wyrwie się z hymnem w cześć wrogów, to głos jego przechodzi głosem na puszczy, bez echa wzgardzony i przeklęty.

"I dziś, dzięki Bogu, doskonale już wiemy co się Polakowi nie godzi, i mamy wstręt do wszystkiego co się jemu nie godzi. Tylko jeszcze nie wszyscy mamy zamiłowanie do tego co się godzi. Ale uczucie téj potrzeby jest już we wszystkich ustach, jest więc już blisko serca, toż musiemy mieć nadzieję, że w krótce przejdzie do serca i czynem się objawi.

"A więc nie podobna nie wiedzieć i nie przyznać, iż od chwili upadku, postęp duchowy ku Polsce zrobiliśmy wielki, bardzo wielki, tak nawet wielki, że już prawie ręką dotykamy zmartwychwstania narodowego.

Toż więc, z pogodném czołem, z sercem bijącém nie od prestrachu lub bez silnéj nadziei, ale od najsilniejszéj wiary, z okiem jaśniejącém promieniami jutrzenki, co się na niebie polskiego ducha rumieni, wołać już z całéj piersi możemy. Czasy się dopełniają! Już tylko *umiejmy chcieć a będzie!*

Rozpatrując następnie Ob. Zienkowicz, jak są szczęśliwe narody, w których czynne życie publiczne, oświata, postęp umysłowy, swobodnie rozwijać się mogą; a jak zaś są nieszczęśliwe ujarzmione narody, w których to jest tłumione, i u których przeto, życie publiczne tylko gwałtowném wstrząśnieniem objawiać się może, dowodził, w prostém następstwie rozumowania dziejowém doświadczeniem wspartego, iż narodom ujarzmionym, a do których przed innémi należy Polska, *Rozum Stanu* najbardziéj jest potrzebnym. Ażeby zaś przegląd taki uczynić, o ile podobna zrozumiałym, przyjął Ob. Zienkowicz do wykładu swego podział dziejów polskich na *Sześć Okresów*, wedle zmian, jakich doznawały urządzenia polskie społeczne.

I. Czasy polskie pogańskie, od ich wiadomego początku aż do przyjęcia wiary chrześciańskiéj przez Mieczysława I^{go}, 965 r. *Czasy bajeczne.*

II. Od wprowadzenia do Polski wiary chrześciańskiéj, do wstąpienia na tron polski Ludwika Króla Węgierskiego, 1370 r. *Czasy piastowe.*

III. Od wstąpienia na tron Ludwika, do czasów Zzgmunta Augusta, 1572 r. *Czasy jagiellońskie.*

IV. Od śmierci Zygmunta Augusta, czyli od początku wolnego obioru królów polskich, do upadku Rzeczypospolitéj, 1795 r. *Czasy Elekcyjne*

V. Od ostatecznego rozbioru Polski, do powstania Listopadowego, 1830 r. *Czasy nieme i Kongresowe.*

VI. Od Powstania Listopadowego do czasów dzisiejszych. Czasy Emigracyjne i męczeńskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeden z ziomków założył *w Paryżu* kawiarnią pod nazwą: *Café de l'Aigle blanc.* (Boulevart de Sebastopol 108.)

Sale są ozdobione obrazami narodowémi. Jagiełło, Kazimierz Wielki, Sobieski, Kosciuszko, Kiliński, Poniatowski zwracają uwagę odwiedzających.

Obok pism peryodycznych francuzkich, ziomkowie mają tam pisma polskie krajowe i emigracyjne, a nawet obok innych trunków *miod polski.*

Oprócz salonów przeznaczonych dla publiczności, są mniejsze pokoje w których ziokowie mogą się porozumiewać i naradzać.— Życzymy powodzenia zakładowi, który obok zwykłych dogodności, właściwych celniejszym paryzkim kawiarniom, narodowe wspomnienia i krajowe pisma dołącza.

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.